

Architektura w procesie jednoczenia społeczeństwa

Z architektem, dr. Rafałem
Baryczem rozmawia Jan Lorek

Jan Lorek: *Polecił mi Pan książkę „Wanna z kolumnadą”...*

Rafał Barycz: Istnieje ogromnie dużo opracowań naukowych oraz różnych ciał (takich jak m.in. Stowarzyszenie Architektów Polskich), które trafnie diagnozują nie najlepszy stan polskiej przestrzeni. Ale, co jest bardzo ciekawe, w sposób najbardziej spektakularny i przystępny dla przeciętnego odbiorcy uchwycił istotę problemu człowiek, który nie jest architektem ani urbanistą z wykształcenia. To zdolny młody reportażysta, Filip Springer, w książce pod niezwykle symptomatycznym tytułem *Wanna z kolumnadą*. Te przypadłości są powszechnie znane: zawłaszczenie przestrzeni publicznej, chaos krajobrazu otwartego, nadmierna reklama *outdoorowa*, upadek mieszkalnictwa, niepohamowana feria barw itd.

Dodałbym wszelako parę własnych myśli na temat problemów kształtowania zabudowy polskiej przestrzeni. Architektura Polski wkraczającej w XXI wiek odznacza się osobliwą dychotomią. Powstają dzieła wybitne, będące szczytowymi osiągnięciami myśli architektonicznej świata. Wszelako stanowią one, na co wskazują badania statystyczne, tylko kilkanaście promili powstającej substancji budowlanej. Cała reszta to w dużej mierze tragedia, a często – groteska. Można pokusić się o postawienie nieco tylko przerysowanej tezy, iż przeżywamy bardzo zły architektonicznie czas, patrząc w perspektywie naszej z górą tysiącletniej historii. Na przykład: znika na naszych oczach Polska drewniana. Była skromna, ale schludna, miała gustowne proporcje i dobry detal.

Ustawa o zamówieniach publicznych niesie dla jakości architektonicznej opłakane skutki. Przyjęto zasadę, że „ma być tanio”, podczas gdy u naszych zachodnich sąsiadów, którzy są jednym z najwyżej rozwiniętych i najlepiej zorganizowanych państw świata, zasada jest zgoła odmienna: „ma być dobrze.” Jeżeli popatrzymy na ubiegłą perspektywę finansową, skonstatujemy, że otrzymaliśmy duży zastrzyk pieniędzy ze źródeł zewnętrznych i rzeczywiście w jakiś sposób ko-

rzystając z tych środków, lepiej lub gorzej, Polska się rozwija. Ale zadajmy sobie pytanie, czy rozwija się przestrzeń? Postawię tezę, że w wyniku błędnych założeń przyjętych w *Ustawie o zamówieniach publicznych* te relatywnie duże środki nie przyniosły u nas poprawy jakości przestrzeni – poza tymi sztandarowymi dziełami, którymi można się pochwalić, w żaden sposób nie przyczyniły się one do ogólnego wzrostu poziomu architektury w Polsce. Zatem ważne jest to, żeby tego błędu nie popełnić przy kolejnej transzy środków finansowych, która do nas napływie, bo potem już takiej okazji nie będzie.

JL – *Co Pana najbardziej irytuje w otaczającej rzeczywistości? Mam na myśli rzeczywistość miasta, zabudowę...*

RB – Efekty przestrzenne są zupełnie inne od intencji ustawodawcy. Mamy najbardziej restrykcyjne prawo budowlane w Europie i bodaj najpełniej zniszczony krajobraz, zdegradowaną przestrzeń publiczną. Tymczasem jeszcze do niedawna uzgodnienie projektu domku jednorodzinnego było praktycznie tak samo żmudne jak wielkiego centrum handlowo-rozrywkowego. Polska architektura ma w sobie potencjał, tylko wymaga opieki, zadbania o nią.

JL – *Co należałoby zrobić, żeby poprawić jakość budownictwa?*

RB – Myślę, że działania muszą iść w paru kierunkach. Państwo wycofało się z odpowiedzialności za architekturę. Równocześnie problem się multiplikuje, bo brakuje utrwalonych wzorców kulturowych, względnie nie są one uświadomione. Pewnie jest to pokłosiem tego, że w Polsce przez 200 lat, z krótką przerwą na okres odrodzonej II Rzeczypospolitej, były niszczone elity. W dawnych czasach wzorami przestrzennymi w krajobrazie otwartym były dwory albo kościoły. A teraz? Państwo musi na powrót wziąć odpowiedzialność za architekturę. Ponieważ sprawy zaszły tak daleko, sądzę, że odpowiednie jest powołanie wysokiego rangą urzędu, nazwijmy go do spraw architektury, który zajmie się kompleksowym rozwiązaniem problemu. Myślę również, że architektura powinna stać się jednym z przedmiotów działania Narodowej Rady Rozwoju, którą powołał Pan Prezydent.

JL – *Nie obawia się Pan, że taka instytucja, nazwijmy ją umownie – architektury, spotkałaby się z niezrozumieniem? Byłaby traktowana jako drugie ministerstwo infrastruktury?*

RB – Poruszam problem. Nie chodzi mi o mnożenie organizacyjnych bytów. Wydaje mi się, że Państwo nie może wycofywać się z odpowiedzialności za architekturę, a ponieważ jest źle – powinno wziąć odpowiedzialność za nią w większym stopniu niż dotychczas. Dalej: trzeba zmienić ustawę o zamówieniach publicznych tak, żeby kryterium wyboru oferty nie była najniższa cena, tylko wysoka jakość oraz dobra jakość w relacji do rozsądnej ceny.

JL – Przez „jakość” architektury rozumiemy nie tylko sposób wykonania, ale wartość estetyczną?

RB – Oczywiście, przede wszystkim. Kolejna sprawa to edukowanie społeczeństwa, zwłaszcza jego młodego pokolenia. Uważam, że w programach nauczania dzieci w szkołach muszą znaleźć się elementy wiedzy o architekturze i urbanistyce. Na początek być może w bardzo małym zakresie, ale od czegoś trzeba zacząć. Odpowiedzialni ludzie muszą przyjąć rolę przewodników po świecie przestrzeni zabudowanej.

Musimy też zmienić filozofię podejścia do zabytków. Bez wątpienia należy objąć ochroną konserwatorską wielkie dzieła architektury modernizmu dwudziestolecia międzywojennego, jak i modernizmu powojennego. Fakt, że dopuszczono do *de facto* zniszczenia tak sztandarowych obiektów, jak np. słynny Brutal z Katowic, czyli Dworzec Kolejowy w Katowicach – kompromituje nas jako Naród, który nie dba o swoją spuściznę.

Myślę, że zwłaszcza w naszej części świata, gdzie bardzo długo narody były zniewolone, jedną z podstawowych konieczności jest odbudowa wspólnoty. Architektura mogłaby odegrać doniosłą rolę jako czynnik jednoczący niepotrzebnie i ponad logikę podzielone społeczeństwo. Albowiem architektura wywołuje mniejsze emocje niż np. polityka czy historia, które podlegają różnym woluntarystycznym ocenom. Trzeba zatem przywrócić obywatelom przestrzeń jako miejsce budowania wspólnoty, rozwoju osobowościowego, czy po prostu miłego spędzania czasu. Doprawdy nie są potrzebne w tym względzie jakieś specjalnie duże środki, wystarczy tylko pozytywne myślenie. Bardzo często przywołuję przykład małej gminy Krumbach w Vorarlbergu w Austrii, która zrealizowała bardzo ciekawy projekt architektoniczno-społeczny pod nazwą *Bus:stop*. Zyskał on światowy rozgłos. Otóż zbudowali oni na terenie swojej gminy kilkanaście niezwykle innowacyjnych, nietuzinkowych wiat przystankowych, których projekty powierzyli wybitnym znawcom *designu* z różnych stron świata. Te wiaty są czymś więcej niż tylko schronieniem przed warunkami atmosferycznymi. Kadrują krajobraz, pokazują urodę lokalnego rzemiosła, krótko mówiąc zostały nasycone różnymi, niezwykle pozytywnymi funkcjami społecznymi.

JL – Co z architektury modernizmu, którą Pan wspomina, jest warte uwagi? Przy jakich budynkach należałoby się czasem zatrzymać?

RB – Polska pełna jest modernistycznych skarbów. W każdym bodaj mieście. Ja wspomnę tu o niezwykle maceczniku najwyższych lotów architektury doby dwudziestolecia międzywojennego, jakim są uzdrowiska zespołu popradzko-krynickiego. Pensjonat „Patria”, zbudowany w 1938 r. dla Jana Kiepury według projektu Bohdana Pniewskiego, Nowy Dom Zdrojowy w Krynicy (proj. W. Minkiewicz, 1939), Dom Zdrojowy w Żegiestowie (proj. A. Szyszko-Bohusz, 1928), zlokalizowane nieopodal sanatorium „Wiktor” (proj. J. Bagiński, 1937), Sanato-

rium Ociemniałych Żołnierzy w Muszynie (proj. M. i W. Gruszczyńscy, 1935) – upamiętniają międzywojenny rozwój polskich uzdrowisk, które zyskały wtedy europejską renomę, stanowią, dziś nikt w to nie wątpi, milowy krok w rozwoju modernistycznej myśli architektonicznej.

Dlatego w 2012 roku, odbierając Nagrodę im. Stanisława Witkiewicza, wystąpiłem z inicjatywą stworzenia Szlaku Architektury Modernistycznej, który, moim zdaniem, może powtórzyć sukces Szlaku Architektury Drewnianej, a ten jest jednym z tych przedsięwzięć, które się nam na południu Polski najbardziej udały. Chciałbym niniejszym ten postulat powtórzyć.

JL – *Jak wyglądało kiedyś samo projektowanie? Nie było tyle przepisów i więcej wagi można było przyłożyć do sfery estetycznej? Czy zawsze były te same problemy, czy też teraz to się nawarstwilo?*

RB – Wystarczy spojrzeć na dokumentacje projektowe najwybitniejszych polskich architektów z dawnych czasów: Bohdana Pniewskiego, Fryderyka Tadaniera, Adolfa Szyszko-Bohusza. W porównaniu z współczesnymi projektami są to bardzo skromne pod względem objętościowym opracowania. Są *de facto* pozbawione całej osnowy biurokratycznej, a mimo to stały się podstawą wzniesienia inwestycji budowlanych, które znalazły trwałe miejsce na kartach podręczników architektury. Uderza nas, patrząc na projekty Bohdana Lacherta, Józefa Szanajcy, innych tuzów przedwojennej architektury, że rysunki architektoniczne są sporządzane w bardzo prosty sposób. Sama esencja i synteza. Było to funkcją bardzo wysokiej jakości wykonawstwa. Obecnie mamy problem z rzemiosłem i to jest też zadanie dla Państwa. **Musimy odnowić kształcenie rzemieślników**, ponieważ elitarna polska architektura, mająca światowe ambicje, zмага się z tym, że dla wykonania pewnych technologii brakuje fachowców. Na przykład zawód lastrykarza praktycznie jest wymierający. Fach tynkarza tak samo. Nie ma prawie kamieniarzy, którzy potrafiliby ułożyć mur łamany warstwowo lub rzędowy. Nikt już nie potrafi wykonywać tynków ozdobnych, wysokiej jakości. Wszystko zostało zastąpione bardzo prymitywną technologią tynku na styropianie.

Wspomnę tu o rozwiązaniach wymagających wiedzy i reżimu technologicznego, jak sporządzenie betonu licowego. To jedna z najtrudniejszych technologii budowlanych, którą z lubością stosuję w moich projektach, jak np. w tym, który ilustruje naszą rozmowę. Otóż w prawie 40-milionowym kraju jest tylko paru fachowców, którzy się na tym znają. Reasumując, zadanie jest takie, że musimy odbudować kształcenie wysoce wykwalifikowanych rzemieślników dla budownictwa.

JL – *Co jeszcze, poza projektem i wykonawstwem wpływa na jakość architektury? Chyba musimy podkreślić rolę inwestora?*

RB – Oczywiście. Świadomy klient, doceniający rolę i możliwości, które tkwią w architekturze – to prawdziwy skarb. Często powstają wówczas największe dzieła sztuki, a inwestor zasługuje na miano jej mecenas. Ale klient, który przy-

chodzi do naszego biura projektowego, korporacyjny bądź prywatny, nie ma żadnego obowiązku znać się na architekturze. To na architekcie spoczywa szczególnie obowiązek pokazania, jak można realizować architekturę definiowaną najwyższymi standardami. Uświadomienie, w jaki sposób styl życia będzie implikował architekturę, możliwe jest tylko przez kogoś, kto obdarzony został niezwykle zmysłem przestrzennym i wyjątkową wyobraźnią. Dlatego – powtórzę – zaangażowany architekt musi przyjąć rolę przewodnika po świecie przestrzeni.

JL – Bardzo dziękuję za te przemyślenia na temat architektury. Proszę jeszcze o jakąś myśl na koniec, coś z czym moglibyśmy się rozstać.

RB – Konsekwencją masowej produkcji dóbr, umasowienia kultury symbolicznej i komercjalizacji świata stała się homogenizacja architektury, która kiedyś była dobrodziejstwem, a dziś przestaje podobać się społeczeństwom. Każdy rozwinięty naród chce zaznaczyć swą odrębność. Dlatego moja idea architektury, którą tworzę, jest taka, że musi być ona hipernowoczesna, zgodna ze zmysłem estetycznym współczesności i cudownymi możliwościami, które niesie obecna technika, ale nie może mieć imitacyjnego charakteru. Powinna wykazywać rodzime oblicze. **Już Stefan Żeromski mówił, że im kultura niższa, tym naśladownictwo dalej posunięte.** Zatem świat będzie nas cenił tylko wtedy, gdy nasza twórczość będzie dodawała oryginalną wartość do globalnej architektury. Wspaniałym przykładem może być z jednej strony współczesna architektura Norwegii, a z drugiej dokonania grażkiej sceny architektonicznej. Jeżeli popatrzymy na architekturę Norwegii, na jej najbardziej sztandarowe dzieła, jak np. gmach Narodowego Teatru Opery i Baletu w Oslo (proj. Snøhetta, 2008), niezwykle przedszkole w dzielnicy Fagerborg (Reiulf i Ramstad, 2010), to trzeba powiedzieć, że są to unikatowe osiągnięcia nowoczesności, ale równocześnie jednoznacznie wyrastające z surowego klimatu i krajobrazu północy.

Niezależnie od tego, czy zbudujemy budynek z kamienia, betonu architektonicznego, wysoko przetworzonych membran czy prostej drancy, zawsze prawdziwym podmiotem architektury jest człowiek i jego psychofizyczne potrzeby, a przyszością świata jest architektura.